

Monika Gmurek

## O POLITYCZNEJ GRZE POZORÓW W WALCE Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ ZORGANIZOWANĄ

*Gdyby politycy mówili jedynie o sprawach, na których się znają,  
w Polsce byłaby totalna cisza<sup>1</sup>*

Sms widza „Szkła Kontaktowego”, TVN24

### **Przestępczość zorganizowana jako smakowity kąsek kampanii wyborczych**

Analizując walkę z przestępczością zorganizowaną prowadzoną na kartach programów wyborczych partii politycznych po roku 1989, odniosłam wrażenie, iż większość polityków ogranicza się wyłącznie do użycia tych słów, pozostawiając samą istotę objaśnienia, w jaki sposób zamierzają przeciwdziałać temu zjawisku, poza faktycznym zasięgiem poznania odbiorców. Być może dlatego, iż „symbioza polityki, gospodarki i działań restrykcyjnych (o charakterze przestępczym) w przestępczości zorganizowanej stanowi swoistą parodię czy antytezę struktur państwowych. Państwo zostaje niejako zmuszone do działań ze swoim karykaturalnym i zdeformowanym odbiciem. Trudno jest w takiej sytuacji skorzystać z ogólnie dostępnych środków”<sup>2</sup>. Jednak ograniczanie się do stwierdzeń o dołożeniu wszelkich możliwych starań w celu poprawy bezpieczeństwa państwowego czy wygłaszanie szczytnych tez o przeciwdziałaniu przestępczości, w tym zwłaszcza przestępczości zorganizowanej, wszystkimi dostępnymi metodami, wydaje się zbyt dużym uproszczeniem; zwłaszcza jak na kilkudziesięciostronicowe programy wyborcze. Można więc dojść do wniosku, że albo politycy nie za bardzo rozumieją, czym jest przestępczość zorganizowana, albo przywykli używać tego słowa jako zasłony dymnej, sugerując tylko, że jakieś działania zostaną podjęte, lecz gdzie, kiedy i przez kogo – nie wiadomo nawet im samym. Ogólnikowość propozycji politycznych w tej kwestii, brak konkretnych programów, adekwatnych do zmieniającej się sytuacji społecznej i skali natężenia przejawów tego zjawiska, a wskazujących na potencjalne metody jego neutralizacji, skłania ponadto do hipote-

---

<sup>1</sup> Nawiązanie do cytatu Groucho Marx’a: „Gdyby wszyscy politycy mówili jedynie o sprawach, na których się znają, byłoby o wiele ciszej na świecie”.

<sup>2</sup> P. Bortkiewicz, *Ocena etyczna nadzwyczajnych instrumentów władzy państwowej w zwalczaniu przestępczości zorganizowanej ze szczególnym uwzględnieniem instytucji świadka koronnego*, w: *Przestępczość zorganizowana, świadek koronny, terroryzm w ujęciu praktycznym*, red. E. W. Pływaczewski, Kraków 2005, s. 149.

zy, że politycy nie mają wyborcom czego zaproponować<sup>3</sup>. Słowo „walka” dopisywane do wyrażenia „przestępczość zorganizowana” w programach wyborczych partii politycznych stało się martwym i pustym słowem. Jednocześnie tak daleko wpisanym do naszego języka i zakorzenionym w myśleniu, iż zaczęliśmy wychwytywać tylko jego pojawienie się, pozostawiając na uboczu refleksję, w jaki sposób ma być ta „walka” w rzeczywistości realizowana.

Ponieważ silniejsze wrażenie wywołują „mocne słowa”, dlatego zamiast eufemizmu „przestępczość zorganizowana” częściej słyszymy złowieszczy termin „mafia”. Słowo „mafia” szybko zyskało wysoce użytkową wartość w polskim dyskursie politycznym, gdyż jest dogodnym słowem-kluczem, a raczej wytrychem do blankietowego i okazjonalnego określania dowolnych „sił zła”<sup>4</sup>. Mafia uosabia więc demonicznego wroga, z którym politycy toczą nieustanną walkę, głównie podczas kolejnych kampanii wyborczych. Zresztą logicznym wydaje się być, iż „sympatyczny i łagodny wróg nie jest dobrym wrogiem. Wróg powinien być zły i groźny. I mocny. Wystarczająco mocny, aby bohaterowi powracającemu z wojny (...) zapewnić glorię i chwałę. Jednak mocą nie tak wielką, by uniemożliwić powrót bohatera”<sup>5</sup>. Zwłaszcza iż racja bytu bohaterów – polityków tkwi w ich nieustających powrotach na scenę polityczną. Należy więc zauważyć, iż stosowanie przez nich pojęcia mafii jako synonimu przestępczości zorganizowanej nosi znamiona celowego działania. Po pierwsze dlatego, że zrezygnowanie z użycia kategorii mafii wiązałoby się z pomniejszeniem doniosłości treści przekazu, spadkiem zainteresowania tematyką przestępczości wśród odbiorców i rozmyciem samego zjawiska pośród innych, współokreślających społeczną rzeczywistość. Po drugie dlatego, iż posługiwanie się wiedzą dogmatyczną, operowanie wąskimi i jednoznacznymi kategoriami wykluczającymi istnienie odmiennych perspektyw może wykreować polityków na bezkompromisowych obrońców sprawiedliwości. Wówczas, przypisując sobie rolę nieugiętych i zdeterminowanych szeryfów, mogą pochwalić się spektakularnym sukcesem w zatrzymaniu jednego z najgroźniejszych mafiosów jednej z najpotężniejszych mafii, która w innej retoryce nazywana była tylko grupą przestępczą (i taką też rangę miała w rzeczywistości), a jej członkowie – zwykłymi przestępcami.

Z drugiej strony być może powodem uporczywego forsowania przez polityków założenia, że każda działalność przestępcza stanowi uosobienie działalności mafijnej, spowodowane jest obawą przed nieporadzeniem sobie przez odbiorcę z myśleniem dywergencyjnym<sup>6</sup>, z analizą i interpretacją

<sup>3</sup> Por. program wyborczy UW z 2002 r., w którym postuluje się zlikwidowanie części etatów w policji, a osoby zwolnione przeznaczyć do walki z przestępczością zorganizowaną; także program wyborczy Samoobrony na rok 2006, gdzie pojawia się stwierdzenie o walce z bandytyzmem i korupcją.

<sup>4</sup> Za: N. Christie, *Dogodna ilość przestępstw*, Warszawa 2004, s. 48.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Myślenie dywergencyjne – polega na wytwarzaniu wielu rozwiązań, także sprzecznych i wzajemnie się wykluczających. Stanowi podstawę poszukiwania oryginalnych rozwiązań.

zjawisk wielowymiarowych. Niewykluczone, iż może również przeważać przeświadczenie o niechęci odbiorców do przewartościowania i rewizji wyuczonych pojęć i tym samym do aktualizowania nabytej wiedzy.

Jednak jakakolwiek nie towarzyszyłaby temu przesłanka, faktem pozostaje, że politycy kontrolując własny obraz świata, chcą utrzymać pewien zasób kontroli nad odbiorcami. Temu zaś służy swobodne posługiwanie się odmiennymi znaczeniowo kategoriami pojęć. Politycy dostrzegając, że „wybór pojęcia wpływa na sposób pojmowania zjawiska, a w konsekwencji na sposób reagowania na nie”<sup>7</sup>, upraszczając rozumienie zjawiska przestępczości zorganizowanej, formułują równie uproszczone propozycje zwalczania jego przejawów. Zwłaszcza gdy opinii na ten temat już się nie buduje, bowiem jedynie słuszna prawda została sformułowana i przekazana odbiorcom w formie jednoznacznych sądów, o żywotności których decyduje zakorzenienie w myśleniu stereotypowym. Stajemy się więc świadkami tego, iż faktycznie „dyskusja zostaje wstrzymana, zjawisko uznane za zrozumiałe, nie ma potrzeb dla dalszych intelektualnych wysiłków”<sup>8</sup>. Każde zaś odmienne od obiegowych zdanie traktuje się jako bagatelizację, w istocie już poniekąd zbagatelizowanego, gdyż błędnie zarysowanego problemu. Jaka jest bowiem wartość formułowanych przez kolejnych polityków tez, gdy próbują oni zobrazować istotę i zasięg zjawiska przy pomocy źle użytej terminologii? Zwłaszcza gdy „ten, kto posługuje się nieadekwatną definicją, nie tylko błędnie naucza, ale również błędnie klasyfikuje zagrożenia i ich źródła”<sup>9</sup>.

## **Istota przestępczości zorganizowanej i jej polityczna użyteczność**

Dlatego ważne w tym miejscu jest nakreślenie definicji przestępczości zorganizowanej i udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy posługiwanie się pojęciem mafii w realiach polskich znajduje jakiegokolwiek uzasadnienie? W tym celu należy posłużyć się Kodeksem karnym z 6 czerwca 1997 r. Mimo iż definicji przestępczości zorganizowanej w nim nie ma<sup>10</sup>, ze względu na specyfikę zjawiska, którego kryminologiczny charakter przekracza znamiona konkretnego przestępstwa, bezpośrednio odnosi się do niej art. 258 k.k.<sup>11</sup>, w którym „penalizowany jest sam udział w grupie, mającej na celu

<sup>7</sup> N. Christie, *Dogodna ilość przestępstw*, s. 55.

<sup>8</sup> Tamże, s. 57.

<sup>9</sup> T. Białek, *Terroryzm – manipulacja strachem*, Warszawa 2005, s. 3.

<sup>10</sup> Kodeks karny uchylił przepisy art. 5 ustawy z dnia 12 października 1994 r. o ochronie obrotu gospodarczego i zmianie niektórych przepisów prawa karnego, w których po raz pierwszy termin ten znalazł zastosowanie.

<sup>11</sup> Art. 258 k.k.:

§ 1. Kto bierze udział w zorganizowanej grupie albo związku mających na celu popełnienie przestępstwa lub przestępstwa skarbowego, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. § 2. Jeżeli grupa albo związek określone w § 1 mają charakter zbrojny albo mają na celu popełnienie przestępstwa o charakterze terrorystycznym, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. § 3. Kto grupę albo związek określone w § 1, w tym mające cha-

popelnianie przestępstw”<sup>12</sup>. Warto jednocześnie zauważyć, iż pomocną w kwestii zrozumienia specyfiki przestępczości zorganizowanej na gruncie polskim jest wypracowana przez Centralne Biuro Śledcze Komendy Głównej Policji robocza definicja, określająca przestępczość zorganizowaną jako „hierarchicznie zorganizowany związek przestępczy powołany z chęci zysku dla dokonywania ciągłych i różnorodnych przestępstw, zakładający osiąganie celów przez korupcję, szantaż oraz użycie siły i broni”, charakteryzujący się także:

- „generowaniem zysków na potrzeby członków związku oraz kontynuowaniem i rozwojem działalności przestępczej;
- planowaniem i elastycznością w ustalaniu kierunków działalności przestępczej;
- utrzymywaniem kontaktów z organami władzy w celu zapewnienia bezpieczeństwa w strukturze przestępczej;
- hierarchiczną strukturą wzorowaną na podmiotach gospodarczych;
- podziałem zadań w zależności od kwalifikacji;
- wewnętrzną i zewnętrzną hermetycznością prowadzonych działań;
- lokowaniem zysków w legalne przedsięwzięcia;
- pomocą dla członków organizacji, szczególnie objętych postępowaniem karnym, i ich rodzin;
- mobilnością i międzynarodowym charakterem działań”<sup>13</sup>.

Należy mieć jednak na względzie, iż definicja ta stanowi jedynie zarys zjawiska i powinno się ją potraktować jako swoistego rodzaju wytyczną, wskazującą na potencjalne obszary zainteresowania zorganizowanych grup przestępczych. Niesmaczne więc wydaje się wpajanie przez polityków odbiorcom prymitywnych personalizacji przestępczości zorganizowanej. Stereotypy „mafii” sprowadzają zjawisko do obrazowych wyobrażeń o porachunkach gangsterów z bronią w ręku na ulicach Wołomina bądź Pruszkowa. Grupa, mafia = strzelanina. I nic więcej. Można by więc odnieść wrażenie, że zdiagnozowana w 2006 r. u Józefa Oleksego<sup>14</sup> skleroza stała się już dawno temu groźną i zaraźliwą chorobą, zbierającą liczne żniwo na korytarzach parlamentarnych, gdzie pamięta się to, co chce się pamiętać (zapewne w tym przypadku pełne przemocy sceny z seriali kryminalnych bądź filmów) i nic poza tym. Bo jak inaczej potraktować tak wybiórcze interpretowanie tego zjawiska? Czyżby sposób rozumienia tego pojęcia ewo-

---

rakter zbrojny, zakłada lub taką grupą albo związkiem kieruje, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10. § 4. Kto grupę albo związek mające na celu popełnienie przestępstwa o charakterze terrorystycznym zakłada lub taką grupą lub związkiem kieruje, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.

<sup>12</sup> Z. Rau, *Przestępczość zorganizowana w Polsce i jej zwalczanie*, Kraków 2002, s. 46.

<sup>13</sup> Tamże, s. 50.

<sup>14</sup> Aluzja do ustosunkowania się przez Józefa Oleksego podczas przesłuchań komisji śledczej do wypowiedzianych przez siebie, a nagranych przez Aleksandra Gudzowatego słów, w których padają oskarżenia pod adresem członków SLD o nadużywanie władzy oraz przyjmowanie korzyści materialnych.

luował wyłącznie w zależności od medialnej i sondażowej koniunktury, od rankingów spektakularności i popularności podejmowanych przez polityków przeciwdziałań? Czy tylko wówczas przystrojenie przestępczości zorganizowanej w „piórka” szeroko rozumianego, wszechogarniającego „absolutnego zła” gospodarczo-kryminalno-narkotykowego okazuje się być od czasu do czasu sprzyjające dla „politycznego szeryfa”? A może jednak zasługują na wdzięczność ci politycy, którzy pomijając w swych programach wyborczych nakreślenie szerszego znaczenia słów „przestępczość zorganizowana”, dbają o choćby odrobinę zdrowia psychicznego wyborców, czyniąc ich jednocześnie bardziej nieświadomymi zagrożeń, jakie na nich czyhają? Trudno to ocenić. Jednak, bez względu na szersze czy węższe rozumienie przestępczości zorganizowanej przez polityków, warto zauważyć, że w istocie te dwa słowa stanowią tylko opakowanie zewnętrzne dla niejednorodnej zawartości. Wszak przestępczość zorganizowana to tak naprawdę mnogość zróżnicowanych kategorii przestępstw, dotyczących jednocześnie sfery gospodarczo-społeczno-prawno-politycznej.

Ponadto uchwycenie istoty zjawiska określanego jako „polska mafia” wymaga odrzucenia stereotypowego myślenia, ponieważ bezrefleksyjne, podyktowane czy to snobizmem, czy też emfazą przejmowanie terminologii odnoszącej się do innych realiów (włoskich, amerykańskich, japońskich, poradzieckich), nie wydaje się czymś sensownym. A przecież nazwa struktur przestępczych ma odzwierciedlać lokalny lub regionalny, charakterystyczny dla danej społeczności model aktywności przestępczej, uwarunkowanej doświadczeniami historyczno-społeczno-ekonomicznymi konkretnego społeczeństwa. Jednocześnie warto być świadomym, iż mówiąc o zjawisku mafii na gruncie polskim, staramy się zobrazować strukturę „układu, który do dzisiaj nie został rozbity. On został tylko trochę nazwany i w pewnym zakresie pokazany”<sup>15</sup>. Dlatego warto się zastanowić jak należałoby w sposób obiektywny i adekwatny rozumieć to pojęcie? Myślę, iż jako swobodnego rodzaju układ pomiędzy grupami przestępczymi a uczestnikami legalnej działalności w sferze ekonomiczno-politycznej (biznesmenami, menadżerami, urzędnikami, politykami działającymi na styku gospodarki, prawa i polityki) oraz innymi przedstawicielami instytucji publicznych (np. dziennikarzami, palestrą), którego konsekwencją jest powiększające swój zasięg, częstotliwość i siłę zjawisko penetracji stanowisk państwowych przez członków grup przestępczych. Jest to sieć zależności, w których interes publiczny zastąpiony zostaje przez interesy partykularne, do realizacji których wykorzystywane były i są środki finansowe pochodzące z nielegalnych źródeł. Rozrost takich powiązań przypomina groźną infekcję, która stała się po części skutkiem panującego w kręgach elit polityczno-ekonomicznych przeświadczenia o bezkarności i nietykalności. Przeświadczenia o tym, że odwagi nie będzie „nadal poskramiało zardzewiałe wędzidło tego starego błazna zwanego Prawem”<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> Z. Rau, *Przestępczość zorganizowana w Polsce*, s. 50.

<sup>16</sup> W. Shakespeare, *Henryk IV*, cz. 1, przeł. S. Barańczak, Kraków 1998, s. 17.

W takim rozumieniu np. Grupę Pruszkowską, która uwikłana była w taką sieć relacji, należałoby postrzegać jako jeden z atrybutów mafii, przy jednoczesnym nie przekreślaniu innej strony jej działalności – jako zorganizowanej grupy przestępczej.

Niestety, jak zauważył Emil Zola, „w polityce cała sztuka polega na tym, aby mieć dobre oczy i umieć wykorzystać ślepotę innych”. Dokonywane więc przez polityków absolutyzacje, trywializacje i deformacje zjawiska przestępczości zorganizowanej skutkują ustawianiem odbiorców w roli bezwolnego podmiotu, który o swych przekonaniach w coraz mniejszym stopniu decyduje sam. Przekonania zostają mu bowiem odgórnie narzucone. Zaczyna więc on przypominać ofiarę uwięzioną w kokonie straszaków i obietnic, który przenikliwy „pająk – polityk” nieustannie buduje. Trucizna gładko sformułowanych i mglistych zapewnień blokuje jego zdolność do przemyślanego zachowania, a w ten sposób wykreowane określone zachowania wyborcze petryfikują stan próżności i politycznej fasadowości. Zwłaszcza, gdy – jak powiada Ignazio Silone – najbardziej zapamiętali w swej krytyce „politycy, którzy w opozycji zachowywali się jak odrzutowce, stają się w rządzie spokojni jak szybowce”. Po ich zapewnieniach pozostaje jedynie nietrwały ślad. Przyjmijmy, że nie powinniśmy się martwić, gdyż podobno (to słowa byłej minister Zyty Gilowskiej) „rząd ma więcej programów niż pralka automatyczna”, które zamierza wdrożyć, by skutecznie walczyć z korupcją, nadużyciami i politycznymi przestępczymi działaniami. Ale nawet gdyby tak było, to prawdopodobnie ich uruchomienie zostanie skutecznie zablokowane przez polityków z innych partii politycznych. Niestety klimat permanentnej walki, dążenie do pognębienia przeciwnika poprzez czystki polityczne, zwłaszcza na kluczowych stanowiskach, a także negowanie wnoszonych przez opozycję projektów ustaw, wyłącznie dla zasady, że to, co nie wywodzi się z mojego środowiska politycznego, musi być złe, sprzyja petryfikacji stanu beznadziejności. W końcu nim jedne propozycje czy wdrożone już projekty zdążą okrzepnąć i zaczną przynosić oczekiwane efekty, kolejni politycy kwestionując już ich zasadność, wdrożą nowe pomysły. Nowe pod względem nazwy i jednej, może dwóch idei. Te z kolei umrą równie gwałtowną śmiercią, gdy na scenie politycznej zaczną się rządy ich następców. Tak wprawiane w ruch błędne koło niby-nowości w rzeczywistości straszyć będzie jałowością wysiłków. Potem redukcja rozwiązań niewdrożonych do pustostawia zostanie nazwana spiskiem opozycji bądź rządzących – w zależności od tego, kto będzie oskarżał za rzekomy „brak możliwości” podjęcia skutecznych i w ogóle jakichkolwiek działań. Gdy tak się stanie, nie należy liczyć na inne niż tylko medialne oburzenie zarówno opozycji, jak i partii rządzącej, które, pieczołowicie wyreżyserowane, potrwa zaledwie parę dni. Któż bowiem z polityków odważy się wystąpić i zanegować tak krótkowzroczny kołowrót, w momencie gdy patologie te dotyczą w równym stopniu członków jego partii. Toteż uczestnicy medialno-wyborczej licytacji na hasła, postulaty i zapowiedzi odetchną raczej z ulgą. W końcu zawsze będą mogli powiedzieć, że się starali, ale zostali przegłosowani przez układ, spisek lub obstrukcję godzącą w interes i bez-

pieczeństwo państwa. Zapewne usprawiedliwienie to będzie dla polityków stanowić niezastąpione i skuteczne alibi na okres, w którym naprawdę nic nie robili. W każdym razie tak przedstawia się cykliczny schemat demagogiczno-populistycznego stylu polityki w sprawach walki z przestępczością zorganizowaną.

## Przestępczość zorganizowana – wróg i przyjaciel okolicznościowy

Warto jednak spojrzeć na ten problem także z innej strony. Przestępczość zorganizowana i to wszystko, co może zostać za nią uznane, warunkuje społeczne przetrwanie polityków. Występowanie zachowań i czynów powszechnie uznawanych za niepożądane daje okazję i pretekst do powstawania propozycji politycznych, w których „zarówno jednostki, jak i całe partie starają się przelicytować w surowości proponowanych środków”<sup>17</sup>. Przestępczość, w tym zwłaszcza zorganizowana (a raczej jej określony wizerunek), staje się produktem marketingowym, dzięki któremu wyrasta polityczna potęga. Jej utrzymanie staje się dla polityków celem wymiernym, który z kolei determinuje rozbieżność między stanowczymi zapowiedziami i dyskwalifikacją konkurencji a wyrozumiałą samooceną (w obliczu własnej nieskuteczności w tej sprawie). Skuteczność przeciwdziałania przestępczości zorganizowanej tylko na użytek propagandy wyborczej przedstawiana jest jako warunek absolutny. Gdyby rzeczywiście wszelkie działania ogłaszane w programach wyborczych, a mające posmak bezwzględności, surowości i determinacji, powoli, ale realnie przyczyniały się do zwalczania tych patologii, podważałoby to potrzebę dalszego funkcjonowania „szeryfów”, których zadanie wymaga nadzwyczajnych uprawnień. Toteż mając na uwadze, iż niewiele pozostaje „miejsc i dziedzin dla politycznego zaistnienia w narodzie samych polityków i partii, które reprezentują”<sup>18</sup>, politycy występujący w kostiumie „szeryfów” zmuszeni są w praktyce do przeobrażenia postulatów zmierzających do restrykcyjnego przeciwdziałania temu zjawisku w jego pozór, dla zapewnienia dalszego własnego funkcjonowania. „(...) Dlatego to, co zyskuje miano przestępstwa i kontrola nad przestępczością nabierają przytłaczającej wagi”<sup>19</sup>. Partie polityczne dążą do powiększenia zasięgu kontroli nad różnymi kategoriami czynów, przez co pojęcie przestępczości zorganizowanej sukcesywnie powiększa swoje znaczenie o nowe kategorie. W końcu przestępstwo „jest jak gąbka. Jeśli obiektywne okoliczności na to pozwolą, to pojęcie to może wchłonąć wiele zdarzeń i ludzi. Gdy jednak jest to po myśli tych, którzy trzymają gąbkę w garści, można ją ścisnąć”<sup>20</sup>. Krótko mówiąc, politycy paradoksalnie będą zainteresowani w ciągłej podaży przestępczości zorganizowanej, gdyż jest ona kapitałem, na którym budują swój kapitał partie polityczne.

<sup>17</sup> N. Christie, *Dogodna ilość przestępstw*, s. 46.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże, s. 11.

Korzystna dla nich w tej materii jest również określona koniunktura zachowań społecznych. „Znajdujemy się w sytuacji, w której mamy do czynienia z dominacją publicznej, zainscenizowanej przez środki masowego przekazu percepcji ryzyka”<sup>21</sup>. Dochodzi do sytuacji, gdy odbiorcy okresowo są bombardowani informacjami o zagrożeniu ze strony zorganizowanych grup przestępczych, noszących bardziej użyteczne miano mafii. Politycy zaś ukazując istotę zagrożenia, posługują się niejednokrotnie informacjami, którym sami nadali określoną rangę, aby uczynić z nich sprawne narzędzie walki o własne interesy. Interesy, których istotę stanowi wygrana podczas kolejnych kampanii wyborczych. Skutek tego jest taki, iż samopoczucie odbiorców zaczyna być determinowane przez lęk, czego konsekwencją staje się promowanie „zaostżenia przepisów prawnych, co prowadzi do pozornie rozsądnego »totalitaryzmu« ochrony przed niebezpieczeństwem. »Gospodarka strachu« będzie wzbogacała się dzięki powszechnemu załamaniu nerwowemu. Podejrzliwy i nieufny obywatel będzie musiał być wdzięczny, że dla swojego bezpieczeństwa zostanie zeskanowany, prześwietlony, przeszukany i wypytany. Bezpieczeństwo, podobnie jak woda i prąd, stanie się publicznie zorganizowanym dobrem konsumpcyjnym”<sup>22</sup>, umiejętnie rozgrywanym. Zapotrzebowanie na nie będzie ciągłym wynikiem podaży informacji szczątkowych, subiektywnych, mętnie wprowadzających odbiorcę w sferę rozpoznania zjawiska. Natężenie drastyczności i jednokierunkowości w przekazywaniu obrazu przestępczości zorganizowanej będzie się nasilać, a częstotliwość jego występowania stanie się odwrotnie proporcjonalna do występowania chociażby merytorycznych debat politycznych. Wszystko ze szkodą dla odbiorcy – wyborcy, ale pod hasłem jego doinformowania, ochrony i uzbrojenia. Jego przeświadczenie o postępowaniu w imię jego dobra i bezpieczeństwa będzie współmierne do natężenia propagandy strachu i propagandy sukcesu w zwalczaniu zła. Dlatego może warto zadać sobie pytanie, czy „krzyk polityków o surowszą politykę karną”<sup>23</sup> nie jest tylko częścią perfidnej manipulacji w celu faktycznego zerowania na „często sztucznie wzbudzonym strachu”<sup>24</sup>, by „utrzymać się u władzy dla samej władzy?”<sup>25</sup> Zwłaszcza gdy narasta w społeczeństwie poczucie, iż „politycy grzmiący o karach niewiele mogą zrobić dla wyborców, mogą jednak dzięki głosom wyborców sami czerpać korzyści z zajmowanych pozycji”<sup>26</sup>.

Warto jednocześnie zauważyć, iż politycy podczas debat politycznych są tak naprawdę „wodzirejami” spektaklu niejasności, wtrącającymi słuchaczy w otchłań intelektualnej bierności. Przewodząc w formułowaniu „ocenań skórkowych, zgodnych z sądami obiegowymi”<sup>27</sup>, suto przyprowadzając terminami prawniczymi, ekonomicznymi i politologicznymi, odnosząc się przy

<sup>21</sup> U. Beck, *Spółczesność ryzyka w drodze ku innej nowoczesności*, Warszawa 2004, s. 348.

<sup>22</sup> Tamże, s. 349.

<sup>23</sup> Tamże, s. 9.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> M. Jarosz, *Korupcja, władza, przywileje*, Warszawa 2004, s. 251.



tym do konkretnych artykułów z zakresu prawa karnego, tworzą cieszące się wysoką oglądalnością widowisko (igrzysko), w którym istotę omawianego problemu przestępstwa polityczna kalkulacja. Jej celem jest doprowadzenie do dezorganizacji sposobu myślenia przeciwnika politycznego, do podważenia zasadności polityki jego partii i wartości przez nią proponowanych bądź realizowanych w materii zwalczania przestępczości zorganizowanej. Głównym jednak jej założeniem jest zapanowanie nad umysłami odbiorców, gdyż siłą polityków jest ignorancja, a nawet głupota wyborców. Głupota objawiająca się ich naiwnością i łatwowiernością, a w rezultacie skłonnością do wiecznego promowania tych samych polityków tych samych opcji politycznych, sprawnie zmieniających tylko polityczny szyld, natomiast niemających nic konkretnego ani nowego do zaproponowania. W rezultacie więc debata polityczna przypominać zaczyna do złudzenia plac boju, gdzie o skuteczności rzucanych propozycji i kontrpropozycji przesądza użycie cięższej broni – krzyku, demagogii i populizmu. Wszystko podporządkowane zapotrzebowaniu odbiorcy, pomyślane dla jego rzekomego dobra. Niech będzie przekonany, że coś się dzieje, że wie, o co chodzi, że „politycy to nie amatorzy z zarobkami zawodowców”<sup>28</sup>, ale fachowcy, dostrzegający wszystkie błędy w polityce przeciwnika.

Od czasu do czasu ten jarmarczny harmider przerywa główny sędzia programu, który stara się w odpowiedni sposób dozować określoną dawkę mieszaniny obelg, wzajemnych pomówień o okłamywanie elektoratu i oskarżeń o udziale w defraudacjach pieniędzy państwowych, w „ aferach mafijnych” czy w poprzednich „złodziejskich koalicjach rządzących”. Jednak tak naprawdę chwila przerwy na nic się nie zda. Niestety, taki jest warunek medialnej egzystencji, w której dynamiczny montaż, konieczne spektakularne zwroty akcji i jednoznaczny przekaz zaspokajają głód natychmiastowego rozstrzygnięcia sprawy. Co gorsza, pośród dość miernych i wyuczonych metod udowadniania sobie nawzajem winy, niezauważonym pozostaje nieśmiały głos jakiegoś wykształciucha, pytającego o rzeczywiste cele zaostrzenia polityki karnej i istotę oraz zasadność konkretnych wytycznych formułowanych w programach wyborczych, a odnoszących się do walki z przestępczością zorganizowaną, korupcją funkcjonariuszy państwowych i procederem prania brudnych pieniędzy. Niestety, pytania te pozostaną bez odpowiedzi, bowiem zastąpi je kosmetyka słowna, tuszująca wszystko i nie objaśniająca nic. Zapewne dlatego politycy wychodzą ze studia tak zadowoleni i rozbawieni, podając sobie w geście przyjacielskim rękę na zakończenie spotkania. W końcu trzeba pogratulować sobie zniewolenia nowych wyznawców politycznych i utrwalenia władzy nad umysłami tych dotychczasowych.

Toteż możemy obawiać się, iż pozostaniemy na dłużej skazani na karę intelektualnej izolacji, gdzie hołubienie mitów okaże się dobrze oprocentowaną lokatą, przynoszącą liczne zyski. Ucierpią na tym wyłącznie odbiorcy, pozbawieni szansy merytorycznego zapoznania się z zagadnieniami z za-

<sup>28</sup> Zarko Petan, [www.mysli.com.pl](http://www.mysli.com.pl).

kresu przestępczości zorganizowanej. Zwłaszcza destrukcyjne dla wyborców okazuje się to, iż „wszystkie rządy funkcjonują dzięki temu, że kneblują mądrzejszej części narodu usta”<sup>29</sup>.

## Podsumowanie

Hasło bezwzględnej walki z przestępczością zorganizowaną, które staje się podstawą konstruowania wielu programów wyborczych, przyczynia się do utrwalania jednokierunkowego sposobu postrzegania tego zagadnienia przez wyborców. Trudno jest wymagać od nich zerwania ze skostniałym systemem myślenia, gdy powyższe zależności wymykają się ich percepcji. Ich nikłe rozeznanie w prawach rynku politycznego nakręca koniunkturę dla mających tylko teoretyczne zastosowanie surowych środków, które w praktyce będą musiały przemienić się w kompromis uwzględniający prawa tego rynku. Zwłaszcza gdy zachodzi tu jeszcze jedno ważne uwarunkowanie. Przeciwdziałanie zorganizowanym grupom przestępczym, z którymi wielu polityków miało świadome bądź nieświadome powiązania, oznaczałoby walkę polityków z samymi sobą i ich kolegami – politykami. Toteż można stwierdzić z dużą dozą prawdopodobieństwa, że będą w niej tak honorowi i rycerscy jak „waleczna jest pchła, która waży się siadać lwu na wardze, by tam spożyć śniadanie”<sup>30</sup>.

Jeśli w materii przeciwdziałania przestępczości zorganizowanej przedsięwzięte zostają jakiegokolwiek kroki, to zasadność ich podejmowania przekreśla teatralizacja postępowania polityków. Zwłaszcza gdy pełni euforii zwołują konferencje prasowe, na których ich zdolności krasomówcze ograniczają się do sformułowania płytkiego i oklepanego zdania o działaniach na rzecz poprawy poczucia bezpieczeństwa społecznego. W blasku fleszy, oblegani przez rzeszę dziennikarzy mogą niewątpliwie poczuć się panami sytuacji, zaś żądza pięciominutowego dopieszczenia swojego ego przesłania im racjonalne podstawy oceny zjawiska. Wtedy „byle smród, co walczy z wentylatorem uważa się za Don Kichota”<sup>31</sup>. Wypacza to znacznie społeczną percepcję działań wymierzonych w przestępczy proceder, doprowadzając niejednokrotnie odbiorców do przekonania o bezzasadności brutalnego i medialnego postępowania zainicjowanego przez określone instytucje. Oczywiście, mogłoby to z kolei zrodzić oskarżenie pod adresem wyborców, iż „dobrobyt osiągalny zda się im wyłącznie w przeszłym albo w przyszłym czasie”<sup>32</sup>. Jednak w mojej ocenie dostrzegają oni raczej, iż politycy w swym postępowaniu są nazbyt powierzchowni, by sondować materię teraźniejszą, a zwłaszcza przyszłych dni. Rodzi to więc patologiczną sytuację, kiedy skrytykowane zostają przez społeczeństwo działania, których podję-

<sup>29</sup> Georg Christoph Lichtenberg, [www.mysli.com.pl](http://www.mysli.com.pl).

<sup>30</sup> W. Shakespeare, *Henryk V*, s. 100.

<sup>31</sup> Stanisław Jerzy Lec, [www.mysli.com.pl](http://www.mysli.com.pl).

<sup>32</sup> W. Shakespeare, *Henryk V*, s. 100.

cie wydawało się wcześniej zasadne. Zostają one skrytykowane, bowiem stają się na tyle zdeformowane, że nie można w nich odnaleźć żadnego usprawiedliwienia dla ich zaistnienia.

Co gorsze, każde kolejne wybory, zarówno samorządowe, parlamentarne czy prezydenckie, cechuje składanie tych samych obietnic. Politycy ponownie mają swoją bezkompromisowością, wspominając wyłącznie o walce z przejawami przestępczości zorganizowanej. Co ważne, ich percepcji umyka fakt, iż praniu brudnych pieniędzy oraz korupcji funkcjonariuszy publicznych można nie tylko przeciwdziałać, ale przede wszystkim zapobiegać. Jednak szybka i pobieżna analiza tego zagadnienia powoduje, iż tego założenia nie dostrzegają w ogóle. Chyba że działań prewencyjnych nie wymieniają, przekonani, iż nic one w rezultacie nie dają. Taka możliwość również istnieje. Jednak ważne w tym wszystkim jest to, iż traktują oni wyborców jak pacjentów ułomnych, gdyż nie zdolnych do wnikliwego przestudiowania tej materii i sformułowania samodzielnych wniosków. Ponadto obiecując całkowite przewartościowanie w metodach postępowania, gdy sami dochodzą do władzy, postępują łudzaco podobnie do wcześniej krytykowanych partii. W takim przypadku na scenie politycznej zmienia się tylko okresowo głos piętnujący przejawy próżności i grę pozorów. Wyborca zaś zmuszony zostaje do wysłuchiwania kolejnej dawki mglistych zapewnień. I tak co kilka lat.

Pozostaje więc do przemyślenia problem, co byłoby łatwiej zmienić: czy przewyciężyć skłonności polityków do demagogii prawnej i populistycznych kostiumów „szeryfa”, czy ograniczyć propagandowe upolitycznianie programów walki z przestępczością zorganizowaną, czy też zwiększyć poziom świadomości prawnej obywateli-wyborców?

### Literatura:

1. Beck U., *Spółczesność ryzyka w drodze ku innej nowoczesności*, Warszawa 2004.
2. Białek T., *Terroryzm – manipulacja strachem*, Warszawa 2005.
3. Bortkiewicz P., *Ocena etyczna nadzwyczajnych instrumentów władzy państwowej w zwalczaniu przestępczości zorganizowanej ze szczególnym uwzględnieniem instytucji świadka koronnego*, w: *Przestępczość zorganizowana, świadek koronny, terroryzm w ujęciu praktycznym*, red. E.W. Pływaczewski, Kraków 2005.
4. Christie N., *Dogodna ilość przestępstw*, Warszawa 2004.
5. Jarosz M., *Korupcja, władza, przywileje*, Warszawa 2004.
6. Rau Z., *Przestępczość zorganizowana w Polsce i jej zwalczanie*, Kraków 2002.
7. Shakespeare W., *Henryk IV*, cz. 1, przeł. S. Barańczak, Kraków 1998.